Nr 37. Kraków, 16 Lutego — Piątek. Rok 1883.

CZAS.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...zielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...iędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco ...administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 15 lutego.

Przegląd Polityczny.

Pisemko *Pszczółka*, wychodzące pod redakcyą X. Stojałowskiego we Lwowie, w Nrze 3 z d. 8 b. m. pisze dosłownie co następuje:

„Na podstawie wskazówek, któreśmy zasięgnęli u samego źródła t. j. w Wiedniu tak u zastępcy Ojca św. t. j. Nuncyusza papieskiego jako też i w sferach rządowych, możemy donieść, że tak Ojciec św., jak i rząd austryacki życzą sobie zjednoczenia kalendarza. Lecz chodzi o to, aby to się stało z wolą ludzi, których to dotyczy. Ojciec św. czeka na to, aby rząd austryacki tę sprawę poruszył, a rząd czeka na to, aby go o to proszono, żeby nie zdawało się, że taką rzecz gwałtem narzuca. Muszą więc ludzie o to prosić i wysyłać te prośby czyli petycye najlepiej wprost do monarchy, aby raczył rozporządzić, iżbyśmy święta wspólnie obchodzili.“

Wzywa następnie *Pszczółka* swoich czytelników, aby działali na korzyść rzeczonych petycyj i starali się o opatrzenie ich jaknajwiększą liczbą podpisów, zwłaszcza ze strony włościan na Rusi.

Wiadomość powyższa wzbudziła wielkie przerażenie i oburzenie w organach prasy ruskiej we Lwowie. *Now. Prol.* z powodu jej pisze: „Jużeśmy nieraz oświadczali, a powtarzamy to uroczyście i teraz, że zamach na nasz kalendarz, zkądkolwiekby on pochodził, czy z Rzymu, czy od agitatorów obcych, czy od renegatów, odstępców i apostatów naszych własnych, uważa naród nasz w ogóle, w szczególności zaś wierna mu inteligencya duchowna i świecka, za zamach na święty nasz obrządek cerkiewny, na najdroższą spuściznę naszą po przodkach, a w dalszych wynikach — na naszą narodowość ruską. Ani na jedną literę nie odstąpi nasz naród dobrowolnie, ani od swojego kalendarza julijańskiego, ani też — w konsekwencyi — od swojego obrządku i od praw swojej narodowości. A nasz kalendarz, nasz obrządek i nasza narodowość tak ściśle są z sobą zjednoczone, że jeżeliby kto jedną cegiełkę z tego gmachu naszych świętości chciał usunąć, to cały gmach zachwianym byłby i wstrząśniętym. Odjęcie nam naszego kalendarza byłoby niezmiernie dotkliwym ciosem dla naszej narodowości. A więc — stawajmy na szańcach i bądźmy gotowi do walki.“

Słowo zaś, przytoczywszy powyższą wiadomość, powiada: „Nie możemy dziś rozpisywać się szerzej o zamierzonym na nasz kalendarz atentacie. Zwracamy tylko nań powszechną uwagę, pozostawiając resztę naszym posłom, „Radzie Ruskiej“ i administratorowi dyecezyi. Posłów naszych prosimy mianowicie, aby zainterpelowali rząd z powodu pogłosek wogóle, a doniesienia X. Stojałowskiego w szczególności; „Radę Ruską“ — aby natychmiast wydała stosowną odezwę do ludu ruskiego, pouczającą o całej kwestyi; Jego zaś Biskupią Mość, o powzięcie najenergiczniejszych środków w sferach watykańskich. Przystępujmy szybko i solidarnie do akcyi, nie zwłócząc ni chwili i nie zakładając rąk. Niebezpieczeństwo grozi nam wielkie, i tem większe, że chodzi tu o zasadniczy i najcenniejszy skarb naszego narodu.“

Jako dowód szybkości i solidarności działań Rusinów w tej kwestyi, niech posłuży podana przez *Dziennik Polski* wiadomość, że komitet Rady Ruskiej odbył już (d. 13 b. m.) posiedzenie, na którem uchwalił odezwę do ludu Ruskiego, skierowaną przeciw zniesieniu kalendarza Juliańskiego.

Hr. Trauttmansdorff, po zagajeniu wczorajszego posiedzenia Izby wyższej, odezwał się o ś. p. Józefie Szujskim słowy następującemi:

„Niestety, panowie, znów widzimy szeregi nasze w sposób dotkliwy przerzedzone. Wczesna śmierć wyrwała z pomiędzy nas p. Szujskiego, męża znakomitego w dziedzinie umiejętności, który szczególniej około historyi Ojczyzny swej w ściślejszem tego wyrazu znaczeniu, zasługi położył znamienite i przez męskość już w młodym wieku dobił się stanowiska, które zjednało mu najwyższe uznanie przez powołanie go do tej wys. Izby. Niestety, przez niedługi tylko czas dano mu było działać wspólnie z nami, i oto już dziś powołani jesteśmy poświęcić zaszczytne wspomnienie jemu, jego działalności politycznej i jego pracom naukowym.“

Wysłuchawszy jeszcze wspomnienia pośmiertnego dla nieboszczyka hr. Wrbny, Izba uczciła pamięć obu przez powstanie z miejsc.

Z komisyi śledczej parlamentarnej nie dojdzie nic do publicznej wiadomości, dopóki obrad swych nie ukończy; tak przynajmniej postanowiono. Dzienniki wiedeńskie jednak zechcą popisywać się z wszechwiedzą swoją i dla tego doniesienia ich w tej mierze przyjmować należy z wszelką przezornością. Przewodniczącym komisyi wybrany hr. Clam-Martinic, jego zastępcą Dr Rechbauer, sekretarzami dep. Dostal i Magg.

Komisya budżetowa Izby deputowanych ukończyła już obrady nad budżetem na r. b. Według dotychczasowego zestawienia cyfr, rozchód przedstawia się w sumie 491,600,000 złr., przychód w sumie 463,100,000 złr., zatem niedobór 28,500,000 złr. w ogólnych cyfrach. Jeżeli suma ta utrzyma się w Izbie, natenczas niedobór będzie mniejszy o trzy miliony, niż rząd preliminował.

W jednym z dzienników rządowych znajdujemy następujące szczegóły o dochodach z podatków w Austryi w roku ubiegłym. Czysty dochód z podatków stałych wynosił roku 1882 ogółem 95,291,024 złr., przeto w porównaniu z rokiem 1881 o 2,728,837 więcej; czysty dochód z podatków niestałych wynosił 171,578,773 złr., przeto o 7,456,084 złr. więcej niż w r. 1881. Ogólny dochód z ceł w obrębie celnym austro-węgierskiej monarchii wykazał 44,885,471 złr., z czego po strąceniu wydatków na administracyę i restytucyj podatkowych w ogólnej sumie 25,600,492 złr., pozostaje na czysto 19,254,797 złr.

We Francyi ciągle jeszcze trwa przesilenie ministeryalne. Prezydent Rzeczypospolitej p. Grévy, przyjął dymisyę gabinetu Fallières, wzywając ministrów do prowadzenia interesów aż do chwili utworzenia nowego gabinetu. Podług ostatnich wiadomości najwięcej szans posiada Freycinet, któryby zgrupował koło siebie kilku Gambetystów. On sam ma zamiar objąć tekę ministra wojny. W tej nowej kombinacyi Leon Say zostałby ministrem skarbu, a Decrais ministrem spraw zagranicznych, którego obecnie Francya nie posiada. Rezultat ostateczny zależy od obrotu, jaki weźmie w Izbie deputowanych sprawa pretendentów. Wszystkie dzienniki umiarkowane wzywają Izbę do przyjęcia różczki oliwnej, podanej jej przez senat w formie wniosku Say-Waddington i do poczynienia ustępstw. W Paryżu panuje przekonanie że Izba zgodzi się na projekt senatora Barbey, który również zostanie ostatecznie i przez senat przyjęty, jeżeli zwłaszcza będzie przedstawiony i poparty przez silny i poważny gabinet. Utrzymują się pogłoski, podług których senator i były minister Waddington uda się do Wiednia, w charakterze ambasadora w miejsce hr. Duchatela, który jak wiadomo podał się do dymisyi.

Jak donosi *Boersen-Courier* miało przyjść do zupełnego porozumienia się między kolejami niemieckiemi a austryackiemi co do zasad, jakich się te koleje wzajemnie trzymać mają względem opłat od towarów przewożonych z Rumunii drogą kolei Karola Ludwika i przez Węgry do Niemiec z jednej a towarów austryackich przesyłanych z Austro-Węgier przez Niemcy do Belgii i Holandyi z drugiej strony. Spisano protokół i zobowiązano się w nim ogłosić wszystkie zmiany a względnie zniżenia taryf i refakcye, jakie w zakresie wskazanych powyżej komunikacyj zajść mają. Taryfy kolejowe mają być wyrównane z taryfami przewozu na rzekach, tak że wszędzie, gdzie zajdzie pod tym względem jaka dogodność, towary z rzek na koleje żelazne i odwrotnie będą mogły być przeładowywane.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 14 lutego.

(§§) Centralny komitet wyborczy dla wschodniej Galicyi zbierze się w sobotę, w wigilię zjazdu delegatów, bo okaże się może potrzeba zajęcia stanowiska jasnego wobec niektórych kwestyj podniesionych w toku dotychczasowych przygotowań do wyboru. Nie wiem, czy pp. technicy w myśl swej uchwały wystosowali już do komitetu reklamacyę o wrzekomo należącą się im liczbę krzeseł poselskich, ale chociażby się to nawet nie stało, komitet powinienby z własnej inicyatywy załatwić tę sprawę, aby aspiracye tego rodzaju nie wikłały niepotrzebnie akcyi wyborczej. Nie należy petentów pozostawiać w błędnem mniemaniu, jakoby ich pretensya była uznawaną za słuszną. Także i wyborców ustrzedz wypada od mniemania, jakoby w sejmie absolutnie zasiadać musiała pewna liczba techników tylko dlatego, żeby byli tam technicy. Co jednak koniecznie zająć musi uwagę komitetu, to owe głosy z powiatu Podhajeckiego upominające się formalnie o inicyowanie rodzaju pojednania, czy wspólnej akcyi wyborczej z Rusinami w ten sposób, aby polski komitet stawiał, czy popierał także ruskie kandydatury. Na ten temat odzywają się głosy także i z innych powiatów, bo jak się zdaje, jestto na prowincyi najlepszy i najłatwiejszy środek zjednania sobie pewnego rozgłosu dla tych nowych żywiołów, które koniecznie chcą wypłynąć wśród toczącej się akcyi wyborczej, jeżeli nie jako kandydaci, to przynajmniej jako czynniejsi uczestnicy życia publicznego. Ciekawa rzecz, jak sobie rzecz całą przedstawiają ci panowie, którzy komitetowi centralnemu każą układać preliminarya polityczno-wyborcze z Rusinami? Ma on może pójść gremialnie do Domu narodnego i sumitować się Radzie russkiej, która stanowi oficyalny komitet wyborczy ruski i już kilkakrotnie zamanifestowała się z tendencyą podkopywania każdej kandydatury polskiej. Po za Radą russką niema innego komitetu ruskiego, z którym możnaby dziś cokolwiek umówić lub przynajmniej omówić. I w tej sprawie pewna i jasna decyzya komitetu centralnego mogłaby zapobiedz dalszemu stawianiu kwestyi ważnej w formie tak nieuchwytnej, że ztąd tylko powikłanie akcyi wyborczej wyniknąć się może.

Kiedy w Stanisławowie zwolennicy Dra Kamińskiego nie myślą bynajmniej opuścić swojego wybrańca i jak się na ostatniem zgromadzeniu wyborców pokazało, zdołali nawet zakrzyczeć stronę przeciwną, u nas nigdzie nie objawia się najmniejsza dążność do jakiejkolwiek obrony Dr Wolskiego. Wybór Dr Wolskiego przyszedł w swoim czasie do skutku, tylko dzięki apatyi wyborców, którzy nawet w połowie tak licznie nie stanęli do urny wyborczej, jak przy głosowaniu na kandydatów do Rady miejskiej przed trzema tygodniami. Jak słychać, w pewnych kołach agitują w tym duchu, aby wyborcy lwowscy powzięli rezolucyę potępiającą nietylko całą tę nieszczęsną sprawę prowizyjną, lecz wogóle kurmulacyę czynności poselskich z wszelkiemi zabiegami około interesów tego rodzaju. Nie zawadzi taka rezolucya, ale żeby była potrzebną, o to spierać się można. Gdzież bowiem mogłoby powstać przypuszczenie, że ogół wyborców stolicy inaczej na tę sprawę się zapatruje, że zatem trzeba się dopiero manifestować w ten sposób? Rezolucya podobna miałaby takie same znaczenie, jak ubranie w formę uchwały jakiejkolwiek innej równie powszechnie uznanej sentencyi z etyki politycznej np. tej, że poseł ma mieć na myśli tylko dobro kraju.

Co dotąd nazywano paradoksem stańczykowskim, to uznał nasz senat akademicki w swojem przedstawieniu do rządu o utworzenie Wydziału medycznego we Lwowie, stwierdzając hyper-produkcyę intelligencyi zawodowej, i nazywając to symptomem zatrważającym. Liczba słuchaczy Wydziałów prawa i filozofii w Uniwersytecie lwowskim niezawodnie potwierdza to zdanie. Zdarzają się już dziś takie wypadki, że np. akademik, piastujący podczas studyów nędzną posadę dyurnisty w jakiej kancelaryi manipulacyjnej, po złożeniu ostatniego egzaminu państwowego kryje się ze świadectwem, jakby z jakim wyrokiem potępiającym, aby go nie wyrugowano z kancelaryi, jako mającego już podstawę do uzyskania lepszej posady. Jako dyurnista może żyć, jako egzaminowany prawnik z charakterem auskultanta, lub praktykanta może zginąć z głodu w ciągu pięcioletniej bezpłatnej służby.

Z subwencyi krajowej dla kolei transwersalnej przypada już do wypłaty w myśl ustawy krajowej 730,000 złr. Namiestnictwo upomina się o złożenie tej kwoty do kasy rządowej.

Wiedeń 13 lutego.

(265-te posiedzenie Izby poselskiéj).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15.

Poseł Lazzarini (z większéj posiadłości istryjskiéj) składa mandat.

Od rządu wniesiono projekt ustawy o wybudowaniu drugorzędnéj drogi żelaznéj z Czerniowiec do Nowoselicy.

Poseł Bułat składa na stole prezydyalnym wniosek z projektem ustawy o zniesienie § 14go obowiązującéj w Dalmacyi tak zwanéj zachodnio-galicyjskiéj procedury cywilnéj. Wnioskodawcom chodzi o usunięcie orzeczenia najwyższego trybunału, wedle którego wbrew praktyce dawnéj, sądy mają uważać tylko język włoski, a nie także serbsko-chorwacki za język krajowy w Dalmacyi.

Poseł Brandis (z prawicy) interpeluje przewodniczącego komisyi podatkowéj, czy komisya ta obradowała już nad petycyami górno-austryackiego stowarzyszenia katolickiego o zniżenie podatku gruntowego.

Poseł Jerzy Lobkowic jako zainterpelowany odpowiada, że komisya niebawem przystąpi do obrad.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Najprzód dokonano wyboru komisyi w myśl wniosku Koppa, tj. parlamentarnéj komisyi śledczéj do sprawy Kamińskiego. Wybrani są pp. Grocholski, Bartmański, Madejski, Klaicz, Lienbacher, Brandis, Henryk Clam, Dostal, Zak (nie Jaques), Kopp, Rechbauer, Salm, Magg, Weitloff, Coronini.

W pierwszem czytaniu rządowego projektu ustawy o rybołowstwie poseł Zeithammer oświadcza coś niezrozumiale w duchu autonomicznym.

Pos. Grocholski oświadcza imieniem Koła polskiego, że ustawa o rybołowstwie stanowi w myśl konstytucyi przedmiot należący wyłącznie do kompetencyi sejmów krajowych, jako sprawa tycząca się wyłącznie kultury krajowej. Koło polskie przeto wyraźnie zastrzega sejmowi prawo konstytucyjne, a głosując za przekazaniem projektu komisyi, czyni to jedynie ze względu na przepis regulaminowy, wedle którego każdy projekt rządowy musi być przekazany komisyi.

Przekazano projekt osobnej komisyi złożonej z 15 członków.

Następuje drugie czytanie uchwalonych przez Izbę wyższą ustaw o komasacyi gruntów, o zaokrąglaniu granic leśnych i o podziale gruntów wspólnych. Komisya zaleca je do przyjęcia z niektóremi zmianami.

Pos. Madejski, sam jeden zapisany do głosu przeciw ustawom, oświadcza, że nie należą do kompetencyi Rady państwa, lecz sejmów, jako ustawy tyczące się kultury krajowej. Jest to wzgląd zasadniczej doniosłości i nie można go lekceważyć. Ustawy te pozostawiają wprawdzie sejmom pewne postanowienia uzupełniające, ale bądź co bądź stwarzają dla sejmu sytuacyę przymusową. Mimo to wobec rozlicznych głosów żądających już takich ustaw, jako czemprędzej mających wejść w życie, Koło polskie głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej, zastrzegając sobie jednak do dyskusyi tej poprawki w duchu większego zawarowania praw autonomicznych.

Pos. Skopalik (*po morawsku*) uznaje z jednej strony wątpliwości kompetencyjne, z drugiej strony nagłą potrzebę ustaw. Głosować będzie za niemi. (*Wybornie! z ław czeskich*).

Pos. Jerzy Lobkowicz oświadcza, że ustawy te należą zarówno do kompetencyi Rady państwa, bo zawierają postanowienia z prawa cywilnego, a

---

JÓZEF SZUJSKI.

(5)

IV.

(Ciąg dalszy).

W marcu r. 1864, w przedmowie do III tomu *Dziejów Polski*, napisał Szujski, usprawiedliwiając jego spóźnienie, te lapidarne prawdziwie, przytoczone powyżej słowa: „W czasach, gdy się historya robi, pisanie jej nieprzełamanym moralnym ulega trudnościom.“

Nie tu miejsce wglądać w szczegóły tej „historyi“, do której autor *Dziejów* czynną przykładał rękę. Patrzał zbliska na jej bieg cały, nie w zgiełku rozpaczliwych utarczek, lub wśród błędnego rozbiegania się i skupiania po lasach, gdzie pod wpływem silnych a bolesnych wrażeń osobistych znikał zprzed oczu obraz całości; nie w kryjówkach, z których wychodził kierunek ruchu i wpływ jego, tylekroć terrorystyczny, na społeczeństwo. On patrzał na wszystko wśród czynnego, energicznego grona ludzi, związanych z ruchem ściśle nie przez lekkomyślną nierozwagę lub mistyczne hołdowanie idei męczeństwa, ale przez złudną, choć na niejakich danych opartą strategią; wśród grona, które miało prawo łudzić się przez czas jakiś, bo było w bliskiej styczności z czynnikami, mogącemi istotnie nadać sprawie pomyślny obrót. — Powołany do stykania się nieustannego z przywódcami ruchu, usiłując wpływać przez nich na całego ruchu kierunek, miał sposobność wglądać w technikę mechanizmu rewolucyjnego...

W kilkanaście miesięcy po upadku powstania odzywał się z bólem, rozdzierającym serce: „Im bardziej rozwijały się nieszczęsne następstwa ruchu 1863 r., im lepiej rozglądnięto się w niesłychanej dewastacyi, tem straszniej odzywał się głos w piersi powszechności, mówiący słowem zacnego człowieka w nocy św. Bartłomieja: *Excidat ille annus aevo!* W tem powszechnem uznaniu, w tem powszechnem cierpieniu, połączyliśmy się wszyscy, udział w ostatnich wypadkach biorący i stojący na boku, szlachta i mieszczanie, młodzież i starsi, ubodzy i bogaci, gdzie tylko polskie, pełne dla narodu biło serce.“

Słowa te wyrzekł w ostrej polemice z mężem, z którym go później połączyć miał tak ścisły węzeł przyjaźni i wspólności zasadniczych przekonań, z panem Pawłem Popielem. Pierwszy, który wśród boleści i przestrogi powszechnej przyłożył odważnie skalpel krytycyzmu do świeżej rany, p. Paweł Popiel zabrał głos w październiku r. 1865, poruszając w liście otwartym do ks. Jerzego Lubomirskiego kwestyą stanowiska, jakie kraj miał zająć wobec zwrotu politycznego w Austryi po objęciu rządów przez hr. Belcredego. Widział możność porozumienia się z rządem, możność zdobyczy autonomicznych, z którychby trysło źródło rozwoju sił narodowych; twierdził jednak stanowczo, „że aby rząd oddawał w nasze ręce znaczną część władzy sądowej, administracyjnej i policyjnej, musi być pewnym, że jej przeciwko niemu nie użyjemy; ale na to są rękojmie w przeszłości ludzi, co nie skalali swego charakteru ani pochlebstwem dla władzy, ani uległością dla stronnictwa“ (*sc.* rewolucyjnego). Szujski powstał przeciw tak nazwanemu przez się „ostracyzmowi,“ tej myśli, mającemu odsunąć od kierownictwa żywioły zdrowe, uzdrowione przebytem doświadczeniem. W całej tej polemice było wiele nieporozumienia. Pan Paweł Popiel miał niezawodnie słuszność w tej myśli zasadniczej, że stosunek nasz do Austryi oprzeć się musi koniecznie na prawdzie i szczerości, której to myśli Szujski nie był uchwycił, a którą sam później uważał za polityki naszej fundament; autor listu mylił się tylko podobno, jakoby było u nas dosyć takich żywiołów, którym według wymienionych obu kryteryów przyznawał wyłączne prawo do stawania pomiędzy rządem a krajem. Szujski zaś, jak świadczą słowa powyżej przytoczony, łudził się jeszcze bardzo w kwestyi zasadniczej, sądząc, że naród uzdrowiony już zupełnie z gorączki rewolucyjnej.

Przekonał się niebawem, że na emigracyi nurtują prądy, zmierzające do wzbudzenia nowego ruchu. Prądy te nurtowały długo; Szujski sam napiętnował je najjaskrawiej z powodu odezwy „Ogniska Republikańckiego,“ wydanej w Genewie r. 1867, a zawiadamiającej naród o związaniu „sprawy polskiej republikanckiej“ ze sprawą „powszechnego sojuszu republikanckiego,“ o łączności emigracyjnego komitetu z „Komitetem rewolucyjnym Europejskim.“ Oto słowa Szujskiego: „Arkuszowa ramota naszych samozwańczych zbawicieli zasługuje na bliższy rozbiór, nie jako rzecz jakiejkolwiek doniosłości, bo nie mamy tak złego wyobrażenia o naszem społeczeństwie, aby przypuścić, że gdziekolwiek wrażenie sprawić może, ale jako wyborny patologiczny okaz, który dowodzi, gdzie wiedzie pyszalstwo i szarlatanerya. Dosyć zresztą mamy eksperymentów *in anima vili*, za jaką samozwańczy zbawiciele ojczyznę uważają, abyśmy z niecierpliwością i gniewem uczciwych ludzi nie mieli zawołać: *Quousque tandem!* i oświadczyć z góry, wyraźnie i dobitnie, że mamy za wrogów ojczyzny każdego, który wobec dzisiejszego jej stanu przez lekkomyślność lub złą wolę, co na jedno wychodzi, takich na nią, a w jej imieniu dopuszcza się zamachów.“

Ktoby tych słów nie podpisał, na tego dzisiaj cały naród albo rzuciłby klątwę, albo powiedziałby o nim: Panie! odpuść mu. Wówczas mogło to być jeszcze kwestyą sporną, najlepszy w tem dla nas, już zdala patrzących, znak patologicznego stanu społeczeństwa w owym czasie, chociaż i w tym względzie Szujski ulegał jeszcze pewnym złudzeniom, jak o tem najjaskrawiej świadczą słowa właśnie przytoczone. W ogóle ze złudzeń leczył się zwolna, a za to tem skuteczniej; starczy to, żeby odeprzeć zarzut jakiejkolwiek lekkomyślności w genezie tego kierunku, którego stał się chorążym. Zestawmy szereg tych złudzeń. W końcu roku 1865, pisząc broszurę o liście p. Pawła Popiela, łudził się — jakeśmy to już zaznaczyli — że naród uzdrowiony. Dość było jednak kilku miesięcy, aby się przekonał, że roboty emigracyjne usiłują sprawę narodową znów zepchnąć w przepaść. Jeszcze się łudził, że to żadnego odgłosu nie znajdzie w kraju, ale po bolesnem wyjściu z dwóch ciężkich złudzeń, po wielkiem złudzeniu r. 1863 i po owem następnem, nie dziw, że poczynał już zwolna chwiać się w tem przekonaniu, czy się nie myli, czy roboty emigracyjne nie zdołają jednak zapuścić min w społeczeństwie, które potrzebowało organizować się i odradzać przez pracę.

Człowiek żelaznej pracy, który nawet wśród gorączkowych robót powstańczych miał tyle hartu, że zwalczał „nieprzełamane trudności moralne“ i pisał *Dzieje Polski*, który wśród ogólnej prostracyi zaprzągł się do ciężkiego pługa, gdy inni łamali ręce i nie wiedzieli, co czynić, — człowiek ten już po wyleczeniu z pierwszych złudzeń, ujrzał jedyne zbawienie w pracy ogólnej, niezmordowanej, takiej, jaką była jego praca. A tu usłyszał, że w Paryżu czy w Genewie „niepoprawni“ nie przestają trąbić na pobudkę powstańczą; uląkł się, że naród tak nieskory do pracy, może rzucić jedyną kotwicę zbawienia, skoczyć ślepo za tą muzyką syrenią w odmęty fal rewolucyjnych i tym razem już — zagrzebać się w nich niepowrotnie. Czuł to dobrze zarazem, że choćby nie przyszło do tej ostateczności, to dźwięki zwodnicze tej muzyki, tak pieszczotliwie w polskiem uchu drgające, nie dadzą społeczeństwu zaciągnąć się do pracy, tak jak daleki odgłos skrzypek z izby tanecznej przeszkadza wieśniakowi naszemu w robocie, chociażby przezwyciężył się i nie poszedł w tany; bo przecież dla najszlachetniejszych serc u nas tylekroć walka bohaterska, chociaż męczeńska, miała urok i powab radosnego tańca. Co najmniej zaś, widział jasno, że dalsze, niepoprawne wiązanie sprawy polskiej ze sprawą powszechnej “rewolucyi europejskiej,“ to już w roku 1866 lub 1867 nic innego, tylko zamach społeczny, tak groźny, jakiegośmy jeszcze nie doznali, to nowy jad społeczny na rany jeszcze niezabliźnione, i to w czasie, gdy w kraju nie ustaje ryk o „lisy i pasowyska“, gdy sprawy serwitutowe jeszcze niezałatwione.

Czyż było rzeczą zbyteczną lękać się o to wszystko, czyż był to — jak powiedziano — strach zajęczy, obudzający się za lada szelestem? Tak sądzi wielu, wielu nawet najlepiej myślących, co zapewniają, że społeczeństwo nasze wówczas nie było ani tak bezdennie głupiem, ani tak zepsutem, żeby tego rodzaju roboty emigracyjne mogły były znaleść w kraju grunt przychylny; tak twierdził — jeszcze raz to powtarzamy — kto wie zresztą, szczerze czy eufemistycznie, aby nie denuncyować: sam Szujski w r. 1868. Ale zważmy tylko, że społeczeństwo było nad wszelki wyraz rozprzęgnięte, zbałamucone, skutkiem 90-letnich stosunków galicyjskich i błędnego kierunku edukacyi narodowej, poprowadzonej przez „fałszywą mistrzynię życia.“ Iluż to było ludzi, którzy mieli głęboko wpojone zupełnie fałszywe pojęcie wolności, spaczone i skrzywione nie do poznania; u nich to przez nienawiść ku władzy, tępiącej narodowość, gmatwały się pojęcia o wolności w sposób tak chaotyczny, że wszelkie idee przewrotu społecznego mogły do nich na razie znaleść przystęp łatwy, podane przez „fałszywą mistrzynię,“ która mówiła, że co „postępowe,“ to polskie, a im więcej co „postępowe“ i skrajne, tem bardziej polskie i narodowe. Byli to ludzie dobrej woli, z natury spokojni; o wszystkiem im się raczej marzyło, aniżeli o przewrocie zasadniczych podstaw społecznej budowy; ale byli to dobrzy patryoci, a w braku wykształcenia politycznego, w imię patryotyzmu wszystkiem do przekonania było im można trafić, plątali się, nie wiedząc, dokąd idą.

I jedno jeszcze; kraj znosił po niedawnem powstaniu ciężką plagę wątpliwych egzystencyj, które nic nie miały do stracenia, a wszystko do zyskania, nie w normalnym toku spraw narodowych, lecz w jakimkolwiek przewrocie. Ludzka to rzecz, że bez ludzi złych, z gruntu złych, nic obejść się nie może. Powstanie było walką bohaterską; ale bylibyśmy chyba aniołami, żeby wśród tajemnicy, ciemności, jaką musiała pokrywać cała robota, tacy ludzie, źli z gruntu, nie wdarli się na wyższe lub niższe stanowiska w organizacyi lub ruchu. Gdy cały naród niósł palmę męczeństwa, oni, najgorsi ze zbrodniarzy, wyzyskiwali to męczeństwo w najplugawszych, egoistycznych celach; a po powstaniu, dzięki tajemnicy, która okrywała ich niecność, stawali wśród społeczeństwa z przywłaszczoną i sprofanowaną aureolą męczeńską. Któż tego nie przyzna, że ci ludzie nieraz wywierali wpływ pewien na szersze lub ciaśniejsze koła, dopóki się ktoś nie znalazł, kto mimo całej tajemnicy znał ich przeszłość i ludziom otworzył oczy. A o to nawet było trudno, bo ci ludzie „prześladowani“ mieli przywilej ukrywania się przed światłem wśród męczenników prawdziwych, czystych, pod których się umieli podszywać. Że były takie jednostki, że było ich dosyć, że minowały grunt społeczny i narodowy w celach najhaniebniejszych, któż zaprzeczy? Każdy się o nich ocierał; była to jednak rzecz tak bolesna, że nikt jeszcze wtedy, nawet Szujski, nie odważył się o nich odezwać publicznie; nawet on twierdził głośno, że podziemne roboty emigracyjne na nic w kraju nie mogą liczyć.

Nie mógł jednak pozbyć się pewnych obaw, zaprawdę nie zajęczych, bolał nad niebezpieczeństwem, a wśród tej boleści nauka dziejowa, oddawna osadzająca się na dnie tego potężnego umysłu, złożyła się z luźnych spostrzeżeń w głęboką, systematyczną całość. Jeszcze w artykule o Staszycu, który ogłosił w ciągu roku 1866, widzimy tylko wiązankę rozmaitych spostrzeżeń, trafnych i mniej trafnych, chociaż w przedmiocie rozprawy dana była sposobność do potrącenia najdonioślejszych zagadnień z historyozofii narodu. A już „*Kilka prawd z dziejów naszych*,“ na których podpisana data 5go stycznia 1867, to owe perły, rzucone społeczeństwu w chwili wielkiej boleści i zrodzonego w niem natchnienia, to klejnot myśli o przeszłości i przyszłości ojczyzny.

STANISŁAW SMOLKA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nawet są natury politycznej, jak do kompetencyi Sejmów, bo tyczą się kultury krajowej. Mogłoby więc chodzić tylko o to, które ciało wprzód powinno niemi się zajmować. Wobec faktu zaś, że Rada państwa już niemi się zajmuje i już do dalekiego posunęła je stadyum urzeczywistnienia, próżnoby było sprzeczać się o kwestyę pierwszeństwa. Mówca uznaje zresztą, że ustawy te, a raczej projektujący je minister spraw rolniczych, dosyć szanują autonomię, i pragnąłby, żeby tylko zawsze rząd tyle ją szanował, jak w tym wypadku.

Po przemówieniu pos. Tauschego (z lewicy) za ustawami, uchwalono jednomyślnie przejść do dyskusyi szczegółowej i na tem przerwano obrady.

Odczytano jeszcze interpelacyę Styrszy do rządu w sprawie rozwiązania pewnego zgromadzenia czy stowarzyszenia za uchwalenie rezolucyi przeciw rozporządzeniu o odjęciu wolności sprzedaży *Tagblattu* i *Vorstadt Ztg* po trafikach.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. — Następne w piątek.

Wiedeń 14 lutego.

(*A*) Można się ze wszystkiem oswoić, a zatem także z nieszczęśliwą komisyą parlamentarną, wybraną dla zbadania sprawy p. Kamińskiego. Skoro ona istnieje, trzeba liczyć się z nią, a ile można, zapobiedz szkodliwym jej skutkom politycznym. Nie jesteśmy przeciwnikami tej komisyi z powodu, aby zdolała coś wykryć przeciw, bo gdyby zachodziła istotnie taka obawa, to przecież oświadczylibyśmy się za komisyą śledczą; ale obawiamy się, że mniejszość tejże komisyi nadużyje swego zadania i z godności sędziów parlamentarnych skorzysta dla wykucia broni przeciw gabinetowi. Przebijało to z mowy p. Koppa, i dlatego mówiliśmy, że jeszcze w ostatniej chwili po mowie p. Koppa nikt z prawicy nie miał przytomności umysłu, aby — porozumiawszy się szybko z komisyą parlamentarną — w sposób przekonywający zawołać: iż prawica rada była głosować za wnioskiem lewicy, że atoli — po mowie p. Koppa — nie jest w stanie tego uczynić. Dziś zasiadających w komisyi deputowanych z prawicy czeka głównie obowiązek, aby nietylko przyspieszyć sprawę, lecz także aby radykalnie przeciąć nić tejże komisyi. Sprawa parlamentarna podwójne powinna spełnić do załatwienia zadanie, t. j.: 1) zbadać powody, dlaczego ministerstwo handlu poruczyło przedsiębiorcy jeneralnemu budowę kolei transwersalnej; 2) przekonać się, czy bądź deputowani, bądź urzędnicy nie dopuścili się zdrożności jakiejkolwiek w tej mierze. Zważywszy, że ostatnia ta czynność śledcza niełatwo spoczywa w ręku komisyi deputowanych, ustanowionej przez ministra handlu, ale co ważniejsza — w ręku sądu karnego, przeto komisya parlamentarna mogłaby ograniczyć się na pierwszym punkcie, t. j. na wybadaniu przyczyn powierzenia budowy kolei przedsiębiorcy jeneralnemu. Za takim trybem postępowania przemawiają następujące okoliczności: Naprzód, jeżeli się popełniono, iż powierzenie baronowi Schwarzowi budowy było popełnionem i nieuzasadnionem, to tem samem [illegible] ministerstwie handlu [illegible] Pino. Powtóre, pracując także w drugim kierunku, komisya parlamentarna rychło wpadnie w kolizyę z sądem karnym. Ograniczając się zaś [illegible] powoli doczeka się rezultatu śledztwa dyscyplinarnego w ministerstwie handlu, oraz i śledztwa wiedeńskiego sądu karnego, który — jak wiemy — bardzo energicznie wziął się do rzeczy i z pewnością wykryje nadużycia, jeżeli istotnie popełnione zostały.

W każdym razie atoli komisya parlamentarna powinna działać z jak największym pośpiechem, aby czemprędzej zniknęła z widowni brzydka ta sprawa. Przedewszystkiem większość komisyi winna czuwać nad tem, aby obrady rzeczywiście pozostały tajnemi, aby dzienniki codziennie nie umieszczały najświeższych biuletynów z „komisyi śledczej." Znaczy to ograniczać zgubnemu namiętnościom, jakie [illegible] dzienniki opozycyjne.

Lewica korzystając z popłochu, jaki panował w ubiegłym tygodniu w obozie prawicy — przeprowadziła w komisyi kolejowej uchwałę, zwłaszcza — wobec sprawy p. Kamińskiego — podwójnie jest niepotrzebną. W ustawie o czeskiej kolei transwersalnej umieszczono, że budowa tejże kolei nie ma być przeprowadzoną przez jeneralnego przedsiębiorcę, lecz na podstawie tak zwanych małych losów. Umieszczenie podobnego postanowienia w ustawie jest podobno pierwszym tego rodzaju wypadkiem; zakrawa na wotum nieufności przeciw rządowi i będzie wyzyskiwane przez opozycyę przy rozprawach nad czeską i galicyjską koleją transwersalną. Rzecz niepojęta, że reprezentant ministerstwa handlu [illegible] pozwolił się tak uchwalić.

Marszałek sejmu czeskiego ks. Karlos Auersperg miał posłuchanie u NPana w sprawie prywatnej, podobno w sprawie polowania, na które miał przybyć następca tronu, nastąpić zaś odmówił przybycia. Otóż fakt ten przedstawiają tu i owdzie w dziennikach, jakoby audyencya wspomniana miała jakiekolwiek w tej chwili znaczenie polityczne. Może drogie polowanie Auerspergów kiedyś przyjdzie do władzy w Austryi; dla obecnego państwa minęła stanowcza epoka.

P. Włodzimierz Spasowicz na czele swego organu *Kraj*, zapisując zgon Szujskiego, następnie tę stratę ocenia:

„Strata poniesiona przez polską literaturę i całą społeczność w osobie przedwcześnie, bo przed upływem piątego krzyżyka zmarłego Józefa Szujskiego jest tak ogromna, że nawet nie da się obrachować. Zgasł człowiek, który z wpływów i stanowiska był jednym z naczelnych, a może w obecnej chwili nawet jeden z kilku najgłówniejszych sprawców moralnego odrodzenia się, dźwignięcia się z ruin naszego społeczeństwa, po wielkiej katastrofie 1863 roku. Sam dziejopis, był w młodości gorączkę rewolucyjną, niby ospę, z potem wyrobił się wielkich rozmiarów dziejopis, dla którego historya była przewodniczką i nauczycielką, więc głównem życia zadaniem było dla zdemaskowania fałszywej historyi, jako mistrzyni fałszywej polityki, rozbrat ze wszelką ułudą, wytrzeźwienie narodu ze szkodliwych przesądów ran, wszystkich zbytnich zachceń i złudzeń, otrzeźwienie po pienistych puharach upajającego trunku, który podawała romantyczna lelewelowska szkoła dziejopisów. Nikt dobitniej nie potępił zasady *liberum veto*, która się przerodziła w jeszcze gorsze *liberum conspiro*, nikt wymowniej nie zaakcentował, jakiego rodzaju szaleństwem — chcieć podnieść na ostrzu chłopskiej kosy dziewięć wieków poważnej, a przytem arystokratycznej historyi. Ze stanowiska swego Szujski nie mógł być niczem innem, tylko tem, za co sam się podał w mowie na jubileuszu Kraszewskiego: strażą ogniową, wodę lejącą na gorące zapały. Ten zachowawca, zbyt może katolik i zbyt surowy dla humanizmu i reformacyi, doskonale pojmował, że na dzisiaj nic nie pozostało, jak z gruzów arystokratycznego gmachu budować nową demokratyczną społeczność, ale budować przyswajając jej wszystkie cenne na bytki przeszłości i stawiąc, jako warunek przyszłego postępu, wytrwałość na wszelkie próby i twardą dyscyplinę. Z tego stanowiska rozważany krakowski profesor i dziejopis, był pierwszorzędnym politykiem, jeżeli nie na mównicy sejmowej, to z katedry i w druku. Trudno przewidzieć, w co się obróci po tej stracie zwarte kółko krakowskich stańczyków, którego Szujski był nie najruchawszym, lecz najpoważniejszym członkiem. Nikt nie może zastąpić odpowiednio zmarłego w Akademii umiejętności, która w ciągu lat dziesiątka, więcej wyprodukowała dla polskiej historyi, aniżeli całe dziesiątki lat poprzednich od 1830 r.. W wydaniach Akademii i w całem pokoleniu młodych, wychowanych przez Szujskiego pracowników, przejdzie do potomności najlepsze, co było w tej wielkiej, hardéj duszy, która mieszkała w niezmiernie wątłem i chorobliwem ciele. Nikt dumniej od niego nie spoglądał na stanowisko i zadanie teraźniejszości: zachować godność i pamięć o przeszłem, chociażby nosząc takie jak u Leara łachmany."

Sprawy krajowe.

Od Czarnegodunajca na Podhalu 14 lutego.

Wychodząc z zasady, że dzienniki krajowe wiele przyczyniają się do wyświecenia spraw poważniejszych domowych, i że same wyższe decydujące koła autonomiczne i rządowe niejaką, a w danych razach pewną i zupełnie usprawiedliwioną przywiązują wagę do naszéj krajowéj publicystyki, mam honor i zaszczyt w imieniu gminy i obszaru dworskiego Czarnodunajeckiego, jako główny pełnomocnik i nadkontrolor tychże, poczuwając się do obowiązku i obrony wszelkiego kierunku rozwoju i postępu dobrze zrozumianego i uczciwego, udać się między innemi do publicznych naszych pism krajowych, a to celem wyświecenia sprawy przywrócenia sądownictwa w Czarnymdunajcu.

Już w roku 1854 wysokiem rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu pod d. 24 kwietnia 1854 przyznano, a następnie w życie wprowadzono w Czarnymdunajcu sąd powiatowy, który obok sądu powiatowego wNowymtargu istniał i fungował aż do r. 1859.

W skutek nadzwyczajnego pożaru w gminie Czarnydunajec w r. 1859, który gmach sądowy, własność śp. Józefa Chlebka, i między innemi także mieszkania urzędników pochłonął, tenże sąd, a właściwie urzędnicy sądowi i kasowi, przenieśli siedzibę swoją do Nowegotargu, a to tylko z braku na razie stósownego pomieszczenia się i ulokowania.

Lecz gmina Czarnydunajec, odbudowawszy się po spaleniu, od czesu do czasu starała się już to przez Wys. Sejm galicyjski, już to przez wys. rząd o przywrócenie do Czarnegodunajca byłego c.k. sądu powiatowego, niezbędnie tutaj potrzebnego i korzystnego dla gminy, obszaru dworskiego i przyległych gmin w znacznéj odległości od Nowegotargu położonych.

Dzięki przychylności Wys. Sejmu krajowego, Wydziału krajowego i mężów zacnych, wybrańców ludu i miast, pp. Jana Spławińskiego, nadradcy sądu wyższego krajowego krakowskiego, Leona Chrzanowskiego, śp. X. prałata Dr Króla, Dr Rutowskiego, jakoteż przedewszystkiem przychylności śp. Exc. hr. Gołuchowskiego i dzisiejszego namiestnika JE. hr. Potockiego, oraz wyższych władz sądowych w Krakowie i Nowymsączu, ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 16 marca 1882 L. 4021 raczyło ustanowić na podstawie § 2 ustawą z d. 11 czerwca 1868 Dz. p. p. N. 59 w okręgu sądu obwodowego w Nowym-Sączu dla gmin: Czarnydunajec, Chochołów, Ciche, Długopole, Dział, Dzianisz, Międzyczerwienne, Odrowąż, Pieniążkowice, Podczerwone, Ratułów, Starebystre, Witów, Wróblówka, Załuczne i Zubsuche z Bystrem, nowy sąd powiatowy z siedzibą w Czarnymdunajcu, z tym dodatkiem, że dzień rozpoczęcia działalności tego nowo otworzonego sądu będzie później oznaczony.

Tymczasem co się nie dzieje! Notaryat Nowotarski, niezadowolony z tego obrotu sprawy, gniewa się i wytęża wszelkie siły dla sparaliżowania sądownictwa w Czarnymdunajcu, odgraża naczelnikowi gminy Czarnydunajec aresztem, gdy ten w sprawie urzędowej n. p. legalizowania aktu urzędowego przychodzi do niego; w gminach najbliżej Czarnegodunajca położonych, a mianowicie: w Załucznem, Odrowążu, Pieniążkowicach, Dziale i Długopolu rozwinięto zgubną agitacyę, jakoby te gminy miały się dla sądownictwa w Czarnymdunajcu rocznie opłacać i ciężary ponosić; wskutek czego gminy te protestują i remonstrują; nadomiar i z Wydziału powiatowego miano dać zaocznie do Starostwa w Nowymtargu kosztem dróg gminnych niekorzystną opinią (*sic*). Taki obrót biorą u nas żywotne interesa gmin i przyznane korzyści i zdobycze autonomiczne i rządowe! Na kogóż potem narzekać w zastoju spraw krajowych? — już ci na Wiedeń!

X. Andrzej Leja,
prob. i pełnomocnik gminy, członek wydziału.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Rozpatrując się w głosach prasy europejskiej o celu i ewentualnych skutkach pobytu ministra Giersa w Wiedniu, *Nowoje Wremia* poświęca temu przedmiotowi obszerny artykuł wstępny, który kończy następującą apostrofą:

„Tak tedy domyślny projekt dyplomatycznej ugody pomiędzy Rosyą a Austryą w sprawach wschodnich nie podobał się nigdzie, ani w Berlinie, ani w Peszcie, ani nawet w samym Wiedniu. Czyli to ma znaczyć, że ugoda taka byłaby bezpożyteczną i nie miałaby żadnych szans praktycznego urzeczywistnienia? Należy wątpić! Zresztą znamy dotychczas głosy samych tylko niezależnych publicystów, półurzędowe zaś organa milczą wbrew zwyczajowi swojemu, albo zamydlają oczy publiczności frazesami tak bardzo mglistemi, że można ztąd wnosić, iż same nie wiedzą jeszcze, co mówić, nie otrzymawszy należytych instrukcyj z góry. Bądź co bądź jednak — ton austryackiej prasy i niemieckiej jest bardziej wstrzemięźliwy i poważniejszy.

„Jest bo doprawdy nad czem zamyśleć się! Gdyby nawet żaden projekt ugody nie istniał, gdybyśmy mieli tymczasem do czynienia tylko z oznakami, puszczonemi w świat jako *ballons d'essai* dla zbadania opinii publicznej w tej mierze i nastroju kół politycznych w Berlinie i Wiedniu, to w takim nawet razie dyplomacya rosyjska otrzymała kilka bardzo cennych wskazówek. Niema wątpliwości, że pewne wpływowe sfery w stolicy Austryi uważają za korzystną ugodę z Rosyą, a nawet ścisły z nią sojusz dla ostatecznego załatwienia spraw półwyspu Bałkańskiego; z drugiej zaś strony, dyplomacya niemiecka, jak się zdaje, nie tak bardzo ceni sojusz z Austryą, aby w chwili stanowczej nie postawić wyżej nadeń specyalnego związku Niemiec z Rosyą. Jak wszystkie na świecie sojusze, tak i sojusz teraźniejszy niemiecko-austryacki nie jest ślubem wiekuistym, owszem są pewne oznaki, że się już chwiać poczyna. Rosya więc z tej sytuacyi korzystać może i powinna."

St. Petersb. Ztg donosi, że niedawno odbywało się posiedzenie Rady państwa celem obmyślenia pewnych ulg wyznaniowych rosyjskim sekciarzom starowierczym i w ogóle uchwalenia zmian w istniejących dziś przepisach prawnych dla starowierców, jako nazbyt surowych. Przy roztrząsaniu tej sprawy niektóre z obradujących nad nią osób wypowiedziały obawę, że w razie prawnego uznania hierarchi duchownej, w Moskwie albo, co gorzej jeszcze, w Austryi może się utworzyć drugi synod rosyjski, czyli drugie *centrum* duchowne, wskutek czego walka z propagandą stałaby się bardzo trudną. Obawa ta tak trafiła do przekonania obradujących, że obrady nad sprawą starowierców zostały zawieszone.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lutego.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" w Krakowie odbędzie się w niedzielę (18 b. m.) w lokalu własnym przy ulicy Zwierzynieckiej o godz. 3ej po południu. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności za r. 1882; sprawozdanie komisyi kontrolującej; wybór prezesa i zastępcy; wybór 12 członków wydziału; Wnioski członków.

— **Pius Weloński**, twórca „Gladyatora," opuścił dziś popołudniowym pociągiem wiedeńskim Kraków, udając się z powrotem do Rzymu. Tym samym pociągiem wyjechał p. Szymon Buchbinder, utalentowany uczeń Matejki, przez Wiedeń do Monachium w celu dalszego kształcenia się.

— **Do kasy Komitetu** balu kostiumowego wpłynęły dalsze następne naddatki: hr. Augustowa Potocka 30 złr., hr. Zofia Wodzicka 15 złr., pp. Gebethner i Wolff 10 złr., Marcin Olszyński 6 rs., Orgelbrand 5 rs., p. Bogumiłowa Stępińska 15 złr., X. 5 złr.

— **Pogrzeb** ś. p. Teodora Kuszpecińskiego odbył się wczoraj przy licznym współudziale przełożonych zmarłego, przyjaciół i kolegów, którzy zwłoki zanieśli z mieszkania na miejsce wiecznego spoczynku. Nad trumną wygłosił krótką, ale rzewną i z serca płynącą mowę kolega zmarłego p. Stanisław Zacharyasz, auskultant sądowy, nad grobem zaś pożegnał zmarłego serdecznemi słowy kandydat adwokacki Dr Lesław Boroński.

— **W Wieliczce** odprawionem zostało w kościele parafialnym dziś o godz. 10-ej, zapowiedziane nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Szujskiego. X. kan. Golian miał podczas nabożeństwa pełną ewangelicznego namaszczenia mowę, która silne wywarła wrażenie na słuchaczach. Kościół zapełniali pobożni, między którymi wiele osób było z Krakowa, przybyłych umyślnie na ten uroczysty obchód żałobny.

— **W Przemyślu** odprawionem zostało dziś o godzinie 11ej w katedrze nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Szujskiego, urządzone przez Zarząd Towarzystwa pedagogicznego.

— **X. Antoni Fijałkowski**, metropolita mohylewski, pasterz największej w Europie dyecezyi katolickiej, o którego zgonie świeżo doniósł nam telegram, urodził się na Białej Rusi w roku 1797, liczył przeto 86 lat. Po ukończeniu szkół średnich w Połocku 20-letnim młodzieńcem wstąpił do seminaryum w Mińsku, a w kilka lat później otrzymawszy święcenia kapłańskie, za radą życzliwych przełożonych, którzy poznali wyższe jego zdolności i przymioty charakteru, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Pełnił przedewszystkiem obowiązki profesora akademii duchownej w Wilnie, a po przeniesieniu tego zakładu do Petersburga osiadł w Mohylewie i pracował w konsystorzu tamtejszym. W r. 1858, otrzymawszy w uznaniu niepospolitych zasług godność biskupa tanazyeńskiego *i. p. i.*, osiadł w Kamieńcu i piastował zrazu obowiązki suffragana, a następnie pasterza dyecezyi kamienieckiej aż do jej zniesienia i przyłączenia do łuckiej. Po zgonie metropolity Żylińskiego mohilewska stolica biskupia dłuższy czas była bez pasterza, aż w roku 1872 zasiadł na niej ś. p. Fijałkowski. Przygnębiony wiekiem i oddawna chory, już przed kilkoma miesiącami prosił o pomocnika w trudnym zarządzie sprawami ogromnej dyecezyi; katastrofa zatem była przewidywana.

— **Most lodowy przez Niagarę.** Amerykanie podziwiają obecnie wspaniałą igraszkę natury. Nad olbrzymim wodospadem Niagary, w całej szerokości tejże utworzył się skutkiem silnych mrozów istny most lodowy. Most ten, co prawda, nie wznosi się w łukach, ani nie jest podparty filarami, ale zbudowany jest z prostych głazów kry w płaszczyźnie, mimo to wszakże wytrzymałość jego jest ogromna. Budowniczym był wiatr południowy. Spowodował on kilkunastodniową pracą pękanie lodów na jeziorze Erie, odległem 25 mil angielskich od wodospadu, a gigantyczne złomy tegoż unoszone rzeką utworzyły zator nad wodospadem. Z zatoru tego rozluzowane bryły lodowe z wodą spadają w przepaść i osadzają się znowu poniżej wodospadu, gdzie spojone zaskrzepłą pianą, tworzą groblę wpoprzek rzeki, od brzegu do brzegu. Z grobli tej, podmytej u spodu bystrym prądem fali, tworzy się istny most. Jestto największy most, jaki zbudowano kiedykolwiek; długości ma 3 mile angielskie. Bezpiecznie też można przechodzić po nim z jednego brzegu na drugi, gdyż zwarte masy lodu nie prędzej się rozluzują, aż z ustaleniem się pory wiosennej. Tysiące ciekawych zbiega się codziennie u wodospadu dla oglądania tego dziwa, a ze wszystkich większych miast Ameryki urządzane są z tej okazyi osobne pociągi spacerowe do Niagary.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Zofię Batkową, za kradzież obuwia na jarmarku w Podgórzu i za kradzież pieniędzy na jarmarku w Wieliczce; Michała Głowackiego i Franciszka Fundamenta, chłopaków, za kradzież portmonetki z pieniędzmi podczas wczorajszego pogrzebu; Jana Bissena, rzeźbiarza, z Dobrzymina pod Warszawą, za udział w kradzieżach popełnionych w Paryżu, w Prusach i w Oświęcimie przez Władysława Hryniewicza i Leona Krąkowskiego, onegdaj tu ujętych. Bissen przybył do Krakowa pod przybranem nazwiskiem Feliksa Zaręby; za pijaństwo 7 osób.

Repertuar teatralny.

W sobotę 17go: *Ludwik XI*, Kazimierza Delavigne. Przekład Krystyna Ostrowskiego. Benefis p. Żelazowskiego.

W niedzielę 18go: *Dwaj Złodzieje*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dni powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można co dziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Dnia 14go lutego pogoda; term. od —3·6 doszedł do +3·5 C. Barometr wysoko stoi; o godzinie 7ej rano d. 15 stan jego był 753·6 millim., term. —3·6 C.— Wiatr półn.-wsch.

— W piątek 16go lutego: *Suchedni*. Ś. Julianny p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Ludwik XI, arcydzieło dramatyczne francuskiej literatury, najcelniejszy utwór K. Delavigna, ukaże się po raz pierwszy na tutejszej scenie w sobotę, w przekładzie Krystyna Ostrowskiego. Lucyan Siemieński w przypisku do tego przekładu, naucza nas, że Ostrowski wziął się do tego przekładu z wdzięczności za stale okazywaną Polakom i sprawie polskiej życzliwość przez Delavigna. *Ludwik XI* odegranym zostanie na benefis p. Żelazowskiego, który odtworzy potężną postać króla francuskiego. W zawodzie każdego artysty podobna rola stanowi epokę. P. Żelazowski, który w całem tego słowa znaczeniu jest wychowańcem sceny krakowskiej, dążeniem do doskonalenia się oraz zamiłowaniem do ról wyższych i szlachetnych dowodzi, że jest na drodze postępu i rozwoju, na której życzymy mu, aby dalej pewnym postępował krokiem, z równem jak dotąd zamiłowaniem sztuki i poczuciem potrzeby coraz to większego kształcenia się.

Dzieła ś. p. Szujskiego. Dowiadujemy się, iż profesorowie Stanisław hr. Tarnowski i Fryderyk Zoll, którym ś. p. Józef Szujski powierzył opiekę nad swą rodziną, upoważnieni zostali przez nią do zajęcia się tak ważną dla naszego narodu sprawą wydawnictwa dzieł jego. Najprzód jednak chcieli mieć pewność, że się znajdzie fundusz, któryby pokrył koszta nakładu, i w tym celu udali się do rozmaitych osób, o których gorliwości w zajęciu się tą sprawą byli przekonani, z prośbą, aby ci porozumieć się zechcieli z wszystkimi, którzyby do ułatwienia wydawnictwa powyższego przyczynić się chcieli. Osoby te są następujące: *hr. Badeni Stanisław, Chłapowski Kazimierz, Chrzanowski Leon, ks. Czartoryski Roman, hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Estreicher Karol, hr. Golejewski Antoni, Gorayski August, Hoszard Franciszek, Jarochowski Kazimierz, hr. Koziebrodzki Szczęsny, Łepkowski Józef, Majer Józef, Małecki Antoni, hr. Męciński Jozef, Michałowski Roman, Polanowski Stanisław, Popiel Paweł, hr. Potocki Artur, Romer Gustaw* i *Zyblikiewicz Mikołaj*. Oprócz nich zaproszonych zostało kilka jeszcze osób w Królestwie i krajach zabranych. Skoro tylko fundusz potrzebny zostanie zapewnionym, mężowie zawodowi przystąpią natychmiast do zbiorowego wydawnictwa dzieł znakomitego męża nauki, poety i polityka, jakim był ś. p. Józef Szujski.

Wczorajszy wieczór muzykalno-deklamacyjny w Kole artystyczno-literackiem uświetniony był obecnością dwóch pierwszorzędnych artystów chwilowo w naszem mieście bawiących: p. Gustawa **Friemana** znanego i cenionego skrzypka i p. Piusa **Welońskiego**, twórcy „Gladyatora," „Bojana" itd. Wieczór rozpoczął wiersz p. Mikołaja Bołoza Antoniewicza p. t. „Hasło i Odzew," odczytany przez p. J. Stykę. P. Horain oddeklamował scenę z „Amfitryona," tłumaczonego z Moliera przez Zabłockiego. X. Polkowski odczytał piękny i na dobie będący wiersz nieznanego autora p. t. „Głos Izajaszowy do młodzieży polskiej." Następnie p. Frieman z towarzyszeniem p. Welońskiego odegrał „Legendę" Wieniawskiego i swojej kompozycyi „Kujawiaka" i „Kołysankę," w których licznie zebrane audytoryum podziwiało tak miękkość tonu jak i mistrzowską grę koncertanta. Przy wspólnej biesiadzie wznoszono toasta za zdrowie i pomyślność opuszczającego miasto nasze młodego rzeźbiarza Welońskiego jak i utalentowanego skrzypka p. Friemana, na pomyślność i rozwój Koła art.-lit., zdrowie jego prezesa p. Juliusza Kossaka, „Kochajmy się" itd. Wieczór zakończyły produkcye humorystyczne przy fortepianie.

Koncert p. Gustawa **Friemana**, znakomitego skrzypka, który już niejednokrotnie publiczność tutejszą grą swoją zachwycał, odbędzie się jutro (16 b. m.) w sali hotelu Saskiego o godzinie 7½ wieczorem z współudziałem orkiestry miejskiej. P. Frieman odegra „Koncert na skrzypce," z towarzyszeniem orkiestry, Mendelssohna; „Romans" i „Poloneza" własnej kompozycyi; „Wielką fantazyę" z opery „Faust," Gounoda, ułożoną na skrzypce przez Wieniawskiego; „Nocturn," Chopin-Sarasate, a w końcu „Taniec góralski" i „Kujawiaki" własnej kompozycyi.

Ryszard Wagner. Telegraf doniósł nam wczoraj o nagłej śmierci Ryszarda Wagnera. Nad uroczemi brzegami Adryatyku w przepysznym i starożytnym pałacu **Vendramin**, umarł niespodziewanie największy rewolucyonista — w muzyce, twórca nowego w sztuce kierunku, genialny reformator opery. Wiadomość ta wywarła potężne wrażenie w całym cywilizowanym świecie, gdyż nazwisko zmarłego służyło przez wiele dziesiątek lat za sztandar, około którego grupowali się zwolennicy muzyki przyszłości. Świat muzykalny podzielił się na dwa wrogie sobie obozy, które jak ongi Welfy i Gibelini zawzięcie walczyły ze sobą. Dla jednych Wagner był bożyszczem, prorokiem, dla drugich ledwo utalentowanym blagierem. Dziś ucichł szczęk oręża, walka złagodniała, liczba fanatyków *sans phrase* wprawdzie się zmniejszyła, ale zato wszyscy miłujący piękno powitali z pewnemi zastrzeżeniami w Wagnerze prawdziwie niepospolitego kompozytora.— Z Wagnerem schodzi ze sceny świata jedna z najbardziej zajmujących postaci tego wieku, bo nietylko jako muzyk, ale jako człowiek i literat odznaczał się on charakterystyczną oryginalnością, nadającą mu odrębne typowe piętno.

Zanim kompetentne pióro wykwintnego znawcy oceni działalność artystyczną twórcy *Lohengrina*, ograniczamy się obecnie na podaniu kilku ważniejszych dat biograficznych z życia zmarłego. Wagner urodził się w Lipsku 22 maja 1813. Wraz z braćmi i siostrami odziedziczył on po ojcu, który był urzędnikiem policyjnym, zamiłowanie do teatru. W dziecinnym wieku brał lekcye fortepianu, i już wtedy zdradzał talent do poezyi i kompozycyi. Pracując pilnie i kształcąc się bez ustanku, skomponował on wielką ilość sonat, symfonij i uwertur. W r. 1833 wykonano w Lipsku z powodzeniem kilka jego utworów. W 1834 r. rozpoczął Wagner karyerę kapelmistrza, w 1836 roku w Medyolanie wystawił swoją pierwszą operę: *Der Liebes Verbot*, która jednak nie miała powodzenia. W tym samym roku ożenił się po raz pierwszy z aktorką Miną Plener. Z młodą i piękną żoną odbył liczne podróże, bywał w Wiedniu, Paryżu i Londynie. Wśród ciężkiej walki o byt, nie przestawał młody Wagner wierzyć w lepszą przyszłość i bez wypoczynku pracował nad operą, która dać mu miała rozgłos i nazwisko. Operą tą był *Rienzi*, która przedstawiona w Dreznie (1842 r.), ogromnego doznała powodzenia. W rok potem przedstawiona opera *Fligende Hollender* również się podobała. Wagner został mianowany kapelmistrzem królewskiej opery drezdeńskiej. Na tem zaszczytnem stanowisku rozwinął on chwalebną działalność, i okazał się wybornym kierownikiem orkiestry. Równocześnie wykończał *Tannhäusera* i *Lohengrina*. Ważną w życiu Wagnera epokę stanowi rok 1848. Polityczne jego przekonania zaprowadziły go na barykady w Dreznie. Po zgnieceniu rewolucyjnych rozruchów w 1849 roku, przez wojska pruskie, musiał uciekać i udał się jako emigrant do Paryża a następnie do Zurichu, gdzie przez dłuższy czas zamieszkał. Podczas gdy Wagner przebywał w klasycznej ojczyźnie wolności, opery jego przedstawiane najpierw za inicyatywą Liszta w Weimarze, a następnie we wszystkich stolicach Niemiec, doznawały jak najświetniejszego przyjęcia. Tymczasem Wagner wydał książkę p. n.: *Oper und Drama*, w której rozwinął słynną swoją teoryę o współdziałaniu wszystkich rodzajów sztuki w dramacie lirycznym. Obok prac literackich przygotowywał także wielką trylogię *Nibelungów*.

Gdy w r. 1859 prośby o powrót jego do Niemiec nie uwzględniono, pojechał Wagner do Paryża, gdzie za wstawieniem się ambasadorowej austryackiej ks. Metternich, przedstawiono 13 marca 1860 w wielkiej Operze *Tannhäusera*. Przedstawienie to, jedyne w swoim rodzaju, które pozostanie pamiętnem w dziejach teatru, zamieniło się w bezprzykładny skandal. Korzystając z ogłoszonej nareszcie amnestyi, podążył Wagner do Wiednia, który zgotował mu najserdeczniejsze i najlepsze przyjęcie. W zaciszu wiejskiem (około Wiednia) kończył on *Nibelungów* i *Meistersingerów*.

Wkrotce miała się skończyć dla Wagnera era wędrówek i niedostatku. Znalazł on zabezpieczenie przyszłości, jakie mu dawała łaska młodego króla bawarskiego Ludwika II, która pozostała mu wierną aż do śmierci. Obu tych ludzi łączyła najidealniejsza przyjaźń. Wszystkie życzenia Wagnera zostały spełniane jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. W r. 1870 wszedł on powtórnie w związki małżeńskie, mianowicie poślubił panią Cosimę Bülow, która się ze swym mężem, znanym muzykiem, rozwiodła. W Niemczech i w Autryi zbierano podpisy celem urządzenia przedstawień *Nibelungów* w umyślnie na ten cel wystawionym teatrze w Beyreuth. Eksperyment ten udał się wybornie, trylogia zyskała sobie następnie prawo obywatelstwa na wszystkich prawie scenach. Ostatniem dziełem Wagnera była opera *Parsifal*, którą uważał on za ostateczne swoje słowo. Złamany pracą i walką, udał się Wagner w jesieni roku zeszłego do Wenecyi, aby pod południowem niebem znaleść odpoczynek i lekarstwo. W gwałtownym i namiętnym tym organizmie rozwinęła się nieuleczalna choroba serca. Umarł nagłą śmiercią, bez żadnych cierpień. Twórca muzyki przyszłości należy już do historyi!

W Drukarni *Czasu* Fr. Kluczyckiego i Sp. wyszły następujące broszury: „O języku perskim i tegoż piśmiennictwie," przez hr. Karola **Załuskiego** (odbitka z *Przeglądu Polskiego* w 50 egzemplarzach); „O istocie, rozwoju i obecnym stanie socyalizmu," napisał prof. Dr Leon **Biliński**, członek Akademii (odbitka z *Przeglądu Polskiego*). W końcu wyszła w tejże Drukarni broszura p. t. „Koronacya cudownego obrazu Matki Bożej w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie w d. 8 września 1883 r." Na czele wspomnionej broszury umieszczony jest wizerunek cudownego obrazu N. Panny Maryi Piaskowej. Broszura odbitą została w 10,000 egzempl.

W osobnem odbiciu z *Przeglądu Polskiego* wydał p. Jan **Czubek**, prof. gimnazyalny, dzieło p. t. „Lirycy greccy" (doby klasycznej) 8°, 115 str. Jest to przekład 22 poetów greckich z dołączeniem krótkiego życiorysu i objaśnień miejsc mniej przystępnych dla dzisiejszego czytelnika.

Nr. 6 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Ze szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie; **Rosenblatt**: Choroby układu nerwowego spostrzegane w szpitalu św. Ludwika od r. 1879 do r. 1882 (c. d.); Oceny i sprawozdania; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenie Tow. lek. krak; **Blumenstok**: W dwóchsetną rocznicę próby płucnej (dok.); Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Gabryela **Maxa**, nowy, treści religijnej obraz, p. n. „Stało się," będzie w tych dniach wystawiony w wiedeńskim „Künstlerhausie."

Nakładem księgarni Lesmana i Świszczowskiego w Warszawie opuściły prasę „Wspomnienia dawnego studenta," przez Stan. Sobieskiego. Autor, znany pedagog, który w czasach germanizacyjnych uczęszczał do szkół niższych i wyższych w Galicyi i Bukowinie, zebrał swoje reminiscencye szkolne i opisał w dowcipny sposób różne figle i psikusy, które płatali uczniowie zarówno nauczycielom jak swym kolegom. Nie pominął także autor skreślenia charakterystycznych typów niektórych nauczycieli, przez co nadał swojemu opisowi wielką barwność i właściwą jędrną humorystykę.

Od Administracyi „Czasu."

Dla ubogiej wdowy A. T. nadesłano pod lit. T. N. 3 złr.

Dla weteranów w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu nadesłał A. Kossecki 7 złr.

Rozmaitości.

Szkoła Sztuk Pięknych.

Odbieramy następujące pismo:

Rozbudzony w kraju naszym artystyczny kierunek, zyskując w obecnych czasach coraz pochlebniejsze stanowisko, jest bez wątpienia znaczącem u nas zjawiskiem czasu, tem bardziej znaczącem, że wszelkie inne prądy społeczne i upodobania najbardziej realne nie mogą dziś sprzyjać sztukom pięknym.

Społeczeństwo w bieżącym wieku wykarmione i wzrosłe na czysto realistycznych podstawach, tak w życiu publicznem jak naukowem, wykąpane w chemicznych i mechanicznych prądach czasu, jest bez wątpienia zbyt już może przesiąkłe i przesycone materyalizmem i ten to zapewne stan właśnie tem bardziej potrzebuje utworów sztuk pięknych, pragnie ich, poszukuje jako objawów ducha ludzkiego z dziedziny wyższego piękna.

Zamiłowanie społeczeństwa naszego w artystycznych pracach, nie może być jednak przejściowe, bo narody nie mają krótkich i przelotnych wrażeń; raz obudzone w kraju dążności do sztuki, mają istnienie wiekowe i tylko wiekami przegradzane bywają.

Z tego punktu widzenia wnosić wypada, że sztuka polska musi iść dalej; niczyja łaska nasz jej potrzebuje i potrzebować będzie, ale dalsze nawet narody i ziemie jak Ameryka, coraz więcej poszukują utworów polskich, tak że artyści nasi, przebywający w Monachium, nie mogą nawet nastarczyć tym licznym zamówieniom, które z Ameryki pochodzą.

Utwory sztuki polskiej są w Ameryce przedewszystkiem cenione; północne zwłaszcza jej kraje mają takie wyłączne w nich zamiłowanie i tak ich poszukują, że według pewnych wiadomości, wybierają się nawet do Krakowa tak zwani amerykańscy *Kunsthandlerowie*, dla zawiązania stałych artystycznych stosunków [illegible] do Ameryki.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, jako jedyny u nas artystyczny zakład, który czuwa nad rozwojem sztuki w wyższym kierunku, jako główne ognisko sztuki, nie doznaje dotąd jednak należytego poparcia, nie doznaje opieki rządu, jak to obecnie poseł Hausner wyczerpująco udowodnił w komisyi budżetowej Rady państwa w Wiedniu, wykazując [illegible].

Rozwój nauk i oświaty w kraju naszym w najdawniejszych wiekach miewał opiekunów gorliwych, bądź królów, bądź magnatów, za których wpływem pojawiali się uczeni, poeci, a tych siła wielkich w kraju tem samem i zagranicą była w uczeniu; rozwój sztuk pięknych z takim zapałem u nas poruszony i od niedawna wzbudzony, nie szukał dotąd u nas orędowników przychylnych, ani u rządu, ani u jednostek.

Jako korzystny zwrot uważać można list, który Dyrektor Szkoły Matejko otrzymał świeżo od księdza Aleksandra Rawicza Siedleckiego, następującej treści:

Jaśnie Wielmożny Panie Dyrektorze!

Od kilku już lat starałem i staram się zawsze usilnie o to, aby przyjść do domowej biblioteczki, składającej się z celniejszych dzieł literatury polskiej (niewiele tylko z niemieckiej), o ile na to moje stanowisko i inne konieczne, a zasadnicze pozwalają okoliczności i wydatki.

Oszczędnością więc tych lat kilkunastu przyszedłem do biblioteczki, składającej się obecnie z 524 tomów; które to książki są obecnie dla mnie, na wsi mieszkającemu, i pokarmem ducha — i zarazem, przyznaję się do tego otwarcie, do książek tych, mozolnie zebranych, przywiązałem się całem sercem. Ale właśnie to przywiązanie do moich książek, nieraz ukazuje mi ten fatalny koniec, jakiemu po większej części podlegają prawie wszystkie biblioteki księży po ich śmierci. Nieraz bowiem cenne i rzadkie dzieła, z trudem i mozołem przez nich zbierane, częstokroć za odmówieniem sobie wszelkich przyjemności — potem, lub giną zupełnie, lub też nieraz za bezcen w najgorsze przechodzą ręce.

Otóż bojąc się podobnego losu dla mej biblioteczki — a nie wiedząc, kiedy Najwyższemu spodoba się powołać mnie z tej ziemi, było już dawno i jest mojem życzeniem gorącem, aby moja biblioteczka, stała się własnością po mej śmierci: „Akademii Sztuk Pięknych" w Krakowie.

Powody, kierujące mną w tej sprawie, są następujące:

1) Nie słyszałem dotąd, aby Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie posiadała swą bibliotekę. A że każdy zakład naukowy, czy artystyczny, potrzebuje takowej, chciałbym zrobić skromny początek.

2) Każdy człowiek, prócz nauki zawodu swego, powinien znać literaturę, przynajmniej ojczystą, jeżeli chce się zaliczać do tak zwanej inteligencyi. Znajomość ta jednak sądzę, przedewszystkiem artystom potrzebna, gdzie w ich wzniosłym zawodzie tak wielką gra rolę fantazya artystyczna, a dla której jak niewyczerpanem źródłem są dzieła celniejszych wieszczów i mistrzów literatury naszej! — Uczniowie więc Szkoły Sztuk Pięknych, zamiast szukać książek gdzieindziej (a gdzie nieraz, jeżeli nie robimy wyboru w książkach, w ślicznej, nieraz olśniewającej formie — a zwykle zagranicznej — śmiertelna trucizna dla ich ducha i smaku ukryta) mieliby swą własną bibliotekę, składającą się z celniejszych poetów i pisarzy naszych.

Oczywistą jest rzeczą, że moja mała darowizna, bardzo skromny stanowiłaby początek, ale nie wątpię, że z czasem przy dobrej woli innych, wcale pokaźna biblioteka urośćby mogła.

Jedynym warunkiem, jaki stawiałbym mej darowiźnie, byłby ten, abym jeszcze przez ciąg życia mego mógł te książki zatrzymać u siebie, a przynajmniej jeszcze przez dłuższy czas, i jakkolwiek moją biblioteczkę od tej chwili (jeżeli ta darowizna będzie przyjętą) uważam za własność Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, jako depozyt tylko, mieć ją u siebie.

Książki moje są w jednej dość wielkiej szafie zamknięte, gdzie też i katalog biblioteki całej się znajduje.

Jeżeliby Pan Bóg użyczył mi jeszcze dłuższego życia, nie wątpię, że też bibliotekę powiększę jeszcze; na wypadek zaś mej śmierci, umieściłem w testamencie, że cała moja biblioteka jest własnością Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie.

Oświadczając zatem uprzejmie JW. Panu Dyrektorowi, proszę, by raczył łaskawie mi donieść, czy w imieniu Zakładu zechce przyjąć tę małą darowiznę.

Dołączam odpis katalogu książek.

Przy tej sposobności szczycę się, że mogę Jaśnie Wielmożnemu Panu Dyrektorowi przesłać wyrazy mego najgłębszego szacunku i uwielbienia.

X. Aleksander Rawicz Siedlecki,
proboszcz w Strzelcach Wielkich.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wydział centralnego Towarzystwa rybackiego odbył w dniu 12 b. m. swe zwykłe kwartalne posiedzenie, na którem załatwiono wiele spraw, z których wymienimy tu co ważniejsze. Z pomiędzy dwunastu istniejących dotąd oddziałów, z powodu, iż tylko dziesięć z nich nadesłało sprawozdanie ze swych czynności, a pozostałe [illegible]. Prezes prof. Dr Nowicki zdał sprawę ze szczęśliwego wychowu narybku sandacza w stawach p. Al. Gostkowskiego, tudzież [illegible]. Mniej pomyślnych wiadomości udzielił prof. Nowicki o rybarni górala Doruli w Poroninie. Dorula nie chcąc się zastósować do uwag udzielonych mu przez Towarzystwo, zmarnował 100,000 ikry łososia, skompromitował Towarzystwo wobec zamówień z Niemiec nadeszłych i tylko 15,000 ikry zdołał wypielęgnować, które wysłane zostały dla wylęgu do oddziałów w Suchy i w Myślenicach. Oprócz Doruli, pani baronowa Wattman z Rudy Różanieckiej zajmuje się wychowem 20,000 łososi, które będą puszczone do Dunajca pod Czorsztynem. Podskarbi i sekretarz p. Br. Ryx, wykazał stan kasy jak najpomyślniejszy. Oprócz 550 złr. kapitału żelaznego, znajduje się obecnie w kasie Towarzystwa na czysto 548 złr. 82 ct.; ze spodziewanych zaś przychodów, tak ze subwencyi, jak i z wkładek od członków przybędzie okrągło drugie 500 złr. Nad użyciem tych funduszów wszczęła się w Wydziale długa dyskusya, w której zabierali głosy: Dr P. Pieniążek, prof. Dr Wierzejski, prof. Swierz, Wójcicki, prof. Kulczyński i Ryx. Zgodzono się naprzód na wniosek prof. Nowickiego, aby zapytać 10 oddziałów, czyby nie potrzebowały jakiej pomocy pieniężnej na cele rybackie i w jakiej kwocie? Następnie postanowiono uprosić prof. Wierzejskiego, aby zechciał przyjąć subwencyę na pokrycie kosztów dalszego badania jego nad chorobami ryb, na co on się zgodził warunkowo. Nakoniec na wniosek p. Br. Ryxa wydział uchwalił udzielić takąż subwencyę dla Dra Antoniego Jaworowskiego, dla badań jego nad zoospermami ryb, pod warunkiem nakreślenia i przedstawienia Wydziałowi programu tych badań. Oprócz tego Wydział wyznaczył kwoty 100 złr. na koszta zbadania podziału kraju na rewiry, sprawy bardzo ważnej w przyszłej ustawie rybackiej, a którą tą sprawą podjął się zająć, jako najkompetentniejszy w niej, prof. Nowicki. Postanowiono na ostatek wydawnictwo III Okólnika, pod główną redakcyą sekretarza, i wydawnictwo, o ile starczą na to fundusze, starych dokumentów nowo zawiązującego się cechu rybackiego. Czynnych członków jest obecnie w centralnem Towarzystwie rybackiem w Krakowie 148, w dziesięciu oddziałach 240, razem członków 388.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13·20 marek (7 złr. 72 cent.); owies za 100 kilo. po 13·30 marek (7 złr. 78 cent.); rzepak za 100 kilo. 32·— mar. (18 złr. 82 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 14 lutego.

Okowita. Na naszem targowisku przy braku transakcyj cena nom. bez zmiany 31·50 złr.

Peszt 13 lutego: 30·—·—·30·25 złr. — **Wrocław**, 13go lut.: na luty 49·90 mrk., na wiosnę 49 90 mrk.— **Szczecin**, 13go lutego: w miejscu 51·— mrk., na luty 51·— mrk., na kwiecień-maj 52 90 mrk., na czerwiec-lipiec 54·— mrk. — **Berlin**, 13go lutego: w miejscu 51 90 mrk., na luty-marzec 52·25 mrk., na kwiecień-maj 53 50 mrk., na sierpień-wrzesień 52 80 mrk. — **Paryż**, 13go lut.: na ten miesiąc 49 75 frk., na marzec 50 75 frk., na maj-sierpień 52·75 frk., na wrzesień-grudzień 51·75 frk.

Nafta. Wiedeń, 14 lutego: za 100 kilo z cłem z dworca 23·75—24·— złr.— **Tryest**, 13go lutego: za 100 kilo bez cła: 10 30—10 40 złr.— **Brema**, 13go lutego: za 50 kilo 7 50 mrk. — **Hamburg**, 13 lutego: w miejscu 7 50 mrk., na luty 7 50 mrk., na marzec-kwiecień 8 50 mrk. — **Antwerpia**, 13go lutego: za 100 kilo 19·— frk.— **Nowy Jork**, 13go lutego: za galonę na luty $7^3/_4$ ct. pap., w Filadelfii na luty $7^5/_8$ ct. pap., nafta sur. $6^7/_8$— ct. pap.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. złr.	c.	Razem złr.	c.
1883						
Od 21go do 31go stycznia 1883 r.	222,483	75	53,065	91	275,549	66
Od 1go do 20go stycznia 1883 r.	396,039	93	85,812	44	481,852	37
Razem	618 523	68	138.878	35	757,402	03
1882						
Od 21go do 31go stycznia 1882 r.	219,854	58	59,958	54	279,813	12
Od 1go do 20go stycznia 1882 r.	386,843	48	102,767	77	489,611	25
Razem	606,698	06	162,726	31	769,424	37

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Nowości. Znany fabrykant Józef Lewitus w Wiedniu I. Babenbergerstrasse Nr. 9, który przed kilku laty puścił w obieg swój przyrząd pomnażający „hektograf," wystąpił obecnie z dwoma nowemi praktycznemi wynalazkami, którym również przepowiedzieć można dobre przyjęcie. Są to patentowane *zwoje do wyschnięcia atramentu*, które składają się z dwóch walców i substancyi wielkiej siły ssącej, a z powodu gustownego wykonania są ozdobą każdego biurka. *Mechanograf* zaś jest przyrządem kopiowym, który drukowane obrazki, wzory i rysunki szybko i pięknie przenosi na papier, płótno, drzewo i t. p. (525)

Ostatnie wiadomości.

Podług odebranych w tej chwili z Wiednia wiadomości, położenie rzeczy jest tam bardzo i coraz bardziej naprężone. Oczekiwać należy przesilenia dla nas niekorzystnego.

Donoszą nam z Petersburga, że za kilka dni będzie w *Gońcu Urzędowym* sprawozdanie o rezultatach układów z Rzymem. Biskup żmudzki Bereśniewicz nie przyjął arcybiskupstwa warszawskiego.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 15 lutego. Wybór posła do Rady państwa na miejsce Kamińskiego rozpisany na 29go marca.

Stanisławów 15 lutego. Koło mieszczańskie na walnem zebraniu dnia 13 lutego uchwaliło wszystkiemi głosami przeciw dwom wyrazić panu Ignacemu Kamińskiemu, jako burmistrzowi i reprezentantowi miasta Stanisławowa, wotum nieufności.

Paryż 15 lutego. Zamiar złożenia gabinetu z Freycinetem, jako prezesem, prawie spełzł już na niczem. Freycinet nie spodziewa się ani w senacie ani w Izbie znaleść trwałej większości, nie zgadza się więc na złożenie gabinetu. Grévy zaprosi w tych dniach obu prezesów Izby na naradę.

Londyn 15 lutego. Okręt austryacki „Cesarzowa Elżbieta" największy z okrętów austryackiej marynarki handlowej, jadąc z Cadix zapalił się w bliskości wybrzeża angielskiego, a wreszcie utonął. Załogę okrętową wyratowano.

Londyn 15 lutego. Zachowanie się Rumunii potępiają powszechnie. Doniesienia dzienników tutejszych, że jedno z mocarstw europejskich otrzyma polecenie wykonania uchwał konferencyi londyńskiej, są zupełnie bezzasadne. Europa zgodnie i solidarnie postąpi sobie przeciw zachciankom Rumunii.

Londyn 15 lutego. Cesarzowa Eugenia kazała rozgłosić, że odwiedziny księcia Napoleona mają charakter wyłącznie prywatny; że sama wstrzymuje się od wszelkiej polityki, a nawet nie zna planów księcia.

Petersburg 15 lutego. Policya tutejsza robi ciągłe obławy, aby oczyścić miasto z osób podejrzanych. Z okazyi zbliżającej się koronacyi zwerbowano 2000 urzędników policyjnych pod nazwą „Straż Kremlinu." W najbliższym czasie wysłani zostaną osobni ambasadorowie w celu zaproszenia dworów europejskich na koronacyę. Podczas koronacyi św. Synod zbierze się w Moskwie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 lutego. W Izbie panów toczyła się dyskusya nad nowellą do ustawy przemysłowej. Nieobecnego sprawozdawcę hr. Blome zastąpił Helfert. Minister handlu w dłuższem przemówieniu skreślił historyę usiłowań około przeprowadzenia reformy na polu przemysłowem. Przedłożenie rządowe wywołało wielki ruch w kołach przemysłowych; różnice narodowe nie wystąpiły wcale, owszem na podstawie interesów przemysłowych zapanowała zgoda. Ruch ten widocznie nie był sztucznie wywołanym; jakiż rząd byłby w stanie zachować się wobec niego obojętnie, lub też ignorować go? Rząd postanowił więc zgodzić się na projekt komisyi Izby deputowanych. Głównym punktem jest dowód uzdolnienia, którego się żąda przy wszelkiej ludzkiej czynności, dlaczegóż go więc nie żądać przy przemyśle? — Twierdzenie, jakoby podsycano złudne nadzieje, jest fałszywem, albowiem rząd występował właśnie przeciw złudnym nadziejom. Kapitał może rozwinąć wpływ błogi przez popieranie rzetelnego przemysłu. Błędem byłoby mniemać, iż sam dowód uzdolnienia może uratować przemysł, a rząd nigdy błędu tego nie popełni. Tym, którzy ustawicznie wskazują na zagranicę, wypada przypomnieć, że tam przemysł zawdzięcza swój rozwój nie wolności przemysłowej, lecz innym czynnikom. W końcu minister zaleca przejście do dyskusyi szczegółowej. (*Oklaski*).

Wiedeń 15 lutego. W Izbie wyższej po przemówieniu sprawozdawcy p. Helferta uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad ustawą przemysłową, wśród której zabierali głos Randa, Lew Thun i Toggenburg, poczem na wniosek Falkenhayna, zastósowano postępowanie skrócone i przyjęto całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. Tylko § 1 doznał zmiany pod względem stylistycznym. Następne posiedzenie d. 17 b. m.

Zagrzeb 15 lutego. Wczoraj w nocy zrabowano w lesie Brezowickim w pobliżu Syseka (Sissek) wóz pocztowy, wiozący przesyłki pieniężne. Pocztyliona i straż towarzyszącą mu znaleziono zabitych.

Strassburg 15 lutego. Papież uwolnił biskupa Raessa na usilną jego prośbę od zarządu dyecezyi, powierzając zarazem zarząd ten biskupowi Stumpfowi zamianowanemu równocześnie administratorem.

Paryż 15 lutego. Komisya Izby dla ustawy o pretendentach odrzuciła jednogłośnie bez dyskusyi projekt Waddingtona przyjęty w senacie, odrzuciła następnie 6 głosami przeciw 5 wniosek p. Barbey, a przyjęła 5 głosami przeciw 5, gdyż jeden z członków wstrzymał się od głosowania, pierwszy wniosek Floqueta. Marcou wybrany został sprawozdawcą.

Paryż 15 lutego. Grévy konferował wczoraj wieczór z Brissonem, dziś konferować będzie z p. Leroyer, a następnie rozmówi się z kilku wybitniejszymi członkami Izby i Senatu.

Paryż 15 lutego. Trzy biura lewicy odrzuciły wniosek Floqueta, a przyjęły wniosek p. Barbey. Między większością Izby a większością komisyi niema więc porozumienia.

Paryż 15 lutego. Freycinet odwiedził wczoraj Grévego, który rozmawiał z nim o ogólnej sytuacyi, nie stawiając mu żadnych propozycyj. Freycinet ograniczył się też podczas rozmowy na objawieniu doznanych wrażeń i spostrzeżeń.

Paryż 15 lutego. Jakkolwiek gabinet obecny podał się do dymisyi, będzie jeszcze musiał przez niejaki czas urzędować.

Paryż 15 lutego. Grévy przyjmował delegowanych francuskiego stanu kupieckiego i przemysłowego, którzy wręczyli mu petycyę, zwracającą uwagę prezydenta na krytyczną sytuacyę, spowodowaną częstemi przesileniami ministerstwa. Grévy odpowiedział na to, że trudna sytuacya obchodzi go więcej niż każdego innego i że wszelkiemi siłami starać się będzie o podniesienie handlu i przemysłu. Liczba podpisów reprezentuje kapitał obrotowy w kwocie przeszło 200 milionów fr. Oczekują jeszcze innych podpisów z Paryża i prowincyi.

Londyn 15 lutego. *Times* donosi, że mowa tronowa ma zawierać oświadczenie, iż rząd starać się będzie utrzymać w Egipcie spokój i porządek i przyzna samorząd, przestrzegając atoli troskliwie międzynarodowych zobowiązań i słusznych praw Europy. Rząd ma nadzieję, że mocarstwa zgodzą się na to, a co do przyszłości Egiptu, porozumie się ze Sułtanem. Mowa tronowa nie wspomni nic o kontroli finansowéj i wyrazi nadzieję pomyślnego wyniku konferencyi dunajowéj.

Nowy Jork 15 lutego. Z powodu ustawicznych ulew rzeka Ohio wzbiera ciągle. W New-Albany (w Indianie) 608 rodzin, a w Jeffersonville (w Indianie) 5000 rodzin jest bez dachu.

Kursa — Wiedeń 15-go lutego 2 godzin 30 m. po poł. Renta papierowa 78·15. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·95. Renta srebrna 78·40. — Renta złota 96·70. — 6% Renta złota węgierska 118·65. — 4% Renta złota węgierska 87·30. — Losy z roku 1860 129 80. — Akcye Banku Austr. Węg. 827·— — Akcye kredytowe 291·40. Londyn 119·.75 — Napoleony 9·49½. Lombardy. 140 30 Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 302·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 162·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 97·60.— Losy prem. węgiersk. 115·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 204·— — 6% Listy zast. hipotecz. 100·60. 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75 — Akcye kolei Siedmiogrod. 162·50. Marki 58·45. — Ruble 118·12. Dukaty 5·62. — Srebro ·—. — Akcye Anglo Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 15-go lutego. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·85. — Krótki Wiedeń 170·70. Krótka Warszawa 201·50. Banknoty ros. 202 45. 5% Listy zast. Polskie 62 65. — 4% Listy likw. Polskie 54·55. — Akcye kolei Karola Ludwika 129·12. Akcye austr. kredytowe 513·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 15 lutego

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 48	9 54
Imperyał ważny	9 72	9 79
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 50	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 40
6% listy „ banku hipot.	100 50	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	99 50	101 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	301 —	303 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckie „ 200	167 —	168 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 25
Losy miasta Stanisławowa	24 —	26 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miejsc. terminu płatn.)

Wiedeń 14 lutego

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 30	78 45
4⅕% „ srebrna	78 55	78 70
4% „ złota	96 65	96 80
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	118 25	119 —
5% „ „ 1860 „ 500 „	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 100 „	137 50	138 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 75
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Oblig. indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	96 75	97 50
Galicyjskie „ „	97 75	98 25
Morawskie „ „	104 —	104 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 50
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 75	98 25
Węgierskie „ „	98 75	99 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 50	97 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 —
6% Renta węgierska złota	118 50	118 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94 10	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	117 75	118 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	211 75	212 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	292 10	292 40
„ „ węgierskie 200 „	291 25	292 75
Depositen-Bank 200 „	210 75	211 25
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	870 —	875 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	828 —
Unionbank 100 „	114 50	115 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 75	145 25
Wied. Bankverein 100 „	109 75	110 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	168 75	169 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	598 —	599 —
Elżbiety 210 „ „	209 75	210 25
Linz-Budweis 200 „ „	189 75	190 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	181 —	181 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2727	2732
Franciszka Józefa 200 „ „	193 50	194 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	303 —	303 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	167 75	168 25
Nordwest austr. 200 „ „	204 75	205 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	222 25	222 75
Rudolfa 200 „ „	165 —	165 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	162 —	162 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	333 25	333 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	141 20	141 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	160 25	160 75
„ Nord-Ost 200 „ „	162 —	162 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	164 75	165 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	91 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	98 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 —	98 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 60	100 75
6% „ „ Włość. „	99 —	99 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 65	100 85
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 75	101 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	93 40	93 70
Alföld-Fiume 200 „ „	94 50	94 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	93 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	98 80	99 —
„ Em. 1862 300 „ „	99 —	99 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 —	101 50
„ Em. 1870 200 „ „	100 25	100 75
„ „ 1872 200 „ „	101 —	101 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 40	100 60
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 50
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 —	105 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	102 25	102 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	100 20	100 50
„ „ Em. 1878 200 „ „	100 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	98 50	99 —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	94 50	94 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 30	93 70
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	92 75	93 25
„ IV „ 1872 300 „ „	92 —	92 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	100 70	101 10
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 20	101 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	98 60	98 90
„ Em. 1869 300 „ „	98 40	98 70
„ Em. 1872 300 „ „	98 40	98 70
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	91 50	91 80
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	180 —	— —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	134 —	134 50
„ „ 200 złr. 5%	118 50	118 85
Theissb.-Gesell. „ „	99 40	99 70
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	91 40	91 70
„ „ II Em. 200 „ „	89 —	89 25
„ Nordost 300 „ „	90 60	91 —
„ „ złotem 200 „ „	112 70	113 —
„ Westbahn 200 „ „	95 50	95 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 50	124 —
„ Węgierskie „ 100	115 25	115 75
3% „ Tureckie fr. 400	24 50	25 —
Kredytowe złr. 100	170 75	171 25
Clary złr. 42	— —	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	107 75	108 50
Insbrucku „ 20	21 75	22 50
Keglewicha „ 10%	19 50	20 50
Krakowskie „ 20	18 60	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	39 —	— —
Palfy „ 42	36 25	36 75
Rudolfa „ 10½	20 50	— —
Salma „ 42	51 —	53 —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	45 —	45 50
Stanisławowskie „ 20	24 50	25 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	127 50
4% „ „ 50	— —	— —
Waldsteina „ 21	27 50	28 50
Windischgrätza „ 21	36 50	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 75	9 77
Funty szterl. angielskie	11 94	11 99
Liry tureckie złote	10 77	10 79
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 55
Rubel papierowy za 100	118 —	118 25

Lwów 15 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	300 50	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 65	98 65
4% „ „ „ „ „	89 50	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 65	98 65
6% „ „ Banku hip. gal.	100 60	101 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 25	98 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 14 lutego.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	75
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	30
kupon	—	—		080

Do dzisiejszego Numeru dołącza się: **Doniesienie o przeniesieniu zakładu zegarmistrzowskiego W. Bojarskiego w Krakowie — z Sukiennic do domu „pod Murzynami" (róg ulicy Floryańskiej).**

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*